

Losy zabytkow na przykładzie
zamku Książ na Dolnym Śląsku - **Schloß Fürstenstein**

B.Nieszporek

W przewodniku turystycznym po **zamku Książ** na Dolnym Śląsku u podnóża Sudet (w oryginalnym brzmieniu **Schloß Fürstenstein**) wydany w Wrocławiu w 1991 roku, przytoczono między innymi kilka przykładów starych wpisów do Księgi Pamiątkowej tego wspaniałego śląskiego zabytku, należącego od początków XVI w. do śląskiego rodu hrabiego Hochberg, noszącego od roku 1847 także tytuł Fürst von Pleß (księcia Pszczyny).

Jeden z polskich wpisów z roku 1829 brzmi:

"Wszystko, co mnie otacza, podziwienie wzbudza.

Kraino! Byłaś nasza, jesteś cudza."

Po czym przewodnik informuje, że już wtedy "odważnie i z przekonaniem pisano, że Książ wróci kiedyś do Polaków".



Schloß Fürstenstein - zamek Książ

W roku 1945 tak się też stało. Po 116 latach, licząc od daty tego zapisu, udało się Polakom (za słowami z przewodnika) zrealizować ich odwieczne marzenia i zawładnąć Śląskiem, ale przy tym nie jego - w polskich oczach - "zgermanizowaną" ludnością, a jedynie ich dorobkiem, śląskim majątkiem, śląską ziemią. Ale jakie ostateczne skutki przyniosła ta gwałtem wymuszona powojenna polonizacja Śląska

zabytkom jego kultury? Słów krytycznych wypowiedzianych przez polskich publicystów i naukowców na temat losu zabytków "ziem odzyskanych", tych jawnych dowodów wielowiekowej obecności na tych ziemiach innej aniżeli polskiej kultury, trzeba szukać długo. ... Ale kto szuka, ten się dosłucha ... !

W tym znaczeniu warto przedstawić ocenę jednego z polskich historyków sztuki, Andrzeja Tomaszewskiego, którą nadano na falach *Deutschlandfunk* 12 Stycznia 1995. Aż szkoda, że ta jak i inne podobne prawdy nie są przedmiotem nauki w polskich szkołach na Śląsku. Ta polska bierność w prezentacji prawdy o wymiarze śląskiej tragedii, zobowiązuje nas, Ślązaków do wzięcia sprawy we własne ręce i **wspominania przy każdej okazji o tragicznym powojennym losie jego mieszkańców i powojennej dewastacji śląskiej kultury**. Dziś próbuje się ratować (przy silnym wsparciu finansowym płynącym z Niemiec) "ostałe się" po dzień dzisiejszy ślady kiedyś przepięknych dóbr kultury tego ważnego w historii Europy regionu. Ale, co by nie poczyniono, nie uda się już więcej odtworzyć historycznie wykształtowanego bogactwa jego zabytków.

Poniżej przedstawiam w polskim tłumaczeniu ciekawą wypowiedzi prof. Tomaszewskiego, która odśladnia wiele zapewne mało znanych faktów. Audycję rozpoczyna niemiecka spikierka słowami:

Polacy są znani jako zasłużeni restauratorzy zabytków. Pomimo tego ich stosunek do niemieckiej spuścizny kulturowej w latach powojennych nie daje żadnych powodów do dumy. Dzisiaj kręgi rozsądnych Polaków pojmują, że było to błędem i żałują wyrządzonych spustoszeń tego starego krajobrazu kulturowego. Są to nowe akcenty w polskiej ochronie pamiątek kultury? Od niedawna narasta w kręgach polskich historyków sztuki i architektury liczba referatów i zorganizowanych dyskusji, które zajmują się rewizją wcześniejszego, raczej obojętnego, jak nie świadomie niedbałego traktowania kiedyś niemieckiej spuścizny kulturowej nowonabytych terenów zachodnich. Renomowana organizacja zrzeszająca czołowych przedstawicieli kraju, Stowarzyszenie Ochrony Zabytków, organizuje sympozja naukowe, które poświęcone są tylko temu tematowi. Postępujące zmiany świadomościowe, które nie odbywają się bez wywoływania wewnętrznych krajowych kontrowersji, tak opisuje polski przedstawiciel w międzynarodowej radzie zabytków kultury UNESCO, historyk sztuki, Andrzej Tomaszewski. Wskazując na Jałtę, Tomaszewski mówi:

... tu została odtworzona oryginalna wypowiedź Tomaszewskiego w języku niemieckim:

"Sytuacja w Europie jest zróżnicowana. Kiedy państwa wschodnie straciły lub zyskały terytoria, Polska straciła i zyskała w równym stopniu (gleichermaßen). Polacy odczuwają więc zarówno gorzkość straty, jak też niespokój i troskę o pozyskane tereny. Polacy nie umieli tego przeboleć, że oficjalna propaganda sowiecka wymazała polską obecność na kiedyś polskich terenach wschodnich. Jednocześnie jednak ulegli propagandzie własnego komunistycznego reżimu, który wmówił im staropolskość zachodnich ziem odzyskanych. Już jednak refleksja powinna pozwolić Polakom, właściwie jak żadnemu innemu narodowi, spojrzeć uczciwie na wszystkie strony i dokonać bezstronnej i realistycznej oceny całego fenomenu. Jak sądzę, Polakom bardziej jak innym powinno udać się wypracować podstawy bilateralnej współpracy z zakresu dóbr kulturowych regionów o podwójnej kulturze. Te zasady mogą stać się

podstawą europejskiej dyskusji. One powinny stać się częścią ogólnoeuropejskiego kodeksu traktowania dóbr kulturowych, który ma formułować strategię ich utrzymania i restauracji jako dzieło sztuki i oczywiście jako źródło historii."

... dalej mówiła spikierka:

Na drodze do odpowiedzialnej, skierowanej na wschód jak i na zachód nowej polskiej polityki ochrony zabytków, już na początku jest ważne, aby zrzucić balast starych sposobów myślenia i spojrzeć wydarzeniom powojennym na terenach wcześniejszego niemieckiego wschodu, a dzisiejszego polskiego zachodu, bez upiększania prosto w oczy.

... Andrzej Tomaszewski dodał:

"Wygnanie Niemców pozostawiło wiele godnych ochrony obiektów zabytkowych bez właścicieli i doprowadziło do spustoszeń wyrządzonych masową kradzieżą (Opfer von Diebeszügen), tym bardziej, że wygnani ze wschodnich terenów nowi (polscy) osadnicy nie identyfikowali się z obcym im otoczeniem i mieli nadzieję powrotu na swoje ziemie rodzinne. W tej sytuacji po wojnie prędko postępowano spustoszenie i degradacja pojedynczych zabytków kultury jak i całych historycznych zespołów zabytkowych, w ramach tzw. "repolonizacji" (Entgermanisierung) krajobrazu kulturowego, co przebiegało w ten sposób, że usuwano lub niszczone widoczne oznaki niemieckiego pobytu na tych terenach. Spontaniczny refleks polskich osadników zjednoczył się z polityką urzędową, która doprowadziła do wandalizmu w wielkim stylu. Tak więc krótko po okresie spontanicznych zniszczeń doszło do fazy zorganizowanego wandalizmu, który prowadzono pod hasłem tzw. 'akcji zdobywania materiałów budowlanych' dla odbudowy Warszawy jak i innych miast. Dużo hektarów miejskiej, historycznej substancji budowlanej tak dostało się pod kilof. Także objekty i zespoły zabytkowe w niezniszczonym stanie stały wiele lat bez użytkowania i opieki i w końcu znalazły się w tak złym stanie, że musiały zostać rozebrane. W ten sposób doszło do znacznego zubożenia stanu obiektów zabytkowych na tych terenach. To stanowi wielką stratę dla kultury, co do której winę ponoszą Polacy, w stosunku do Niemców i Europy. Jeżeli Polakom nie uda się zmienić ich zapatrywań wobec uzyskanych po drugiej wojnie światowej ziem zachodnich i północnych, nie będą mieli moralnego prawa oczekiwać od wschodnich sąsiadów podobnego stosunku wobec ich straconych ziem na wschodzie, jak również pozyskać zrozumienia u zachodnich sąsiadów. Nie tylko historia dawno minionych epok musi zostać prawidłowo przedstawiona, lecz także historia okresu powojennego, włącznie z wtedy dokonanym kulturowym wandalizmem.

Dziś daje się po okresie wandalizmu i wypierania się historii zauważyć pierwsze napełniające nadzieją sygnały przyszłej niemiecko-polskiej współpracy. Zadawalają nawiązujące się kontakty pomiędzy polską i niemiecką sekcją w ramach Rady Zabytków Świata, co pokazuje właśnie formująca się grupa, doświadczonych naukowców z Polski i Niemiec, która chce się zająć badaniami wspólnymi dla obu krajów spuścizny kulturowej."

Tyle dosłowne tłumaczenie z niemieckiego radia.

Czy był ten polski autor słów cytowanych na początku tego tekstu: "Wszystko, co mnie otacza, podziwienie wzbudza" w stanie sobie wogóle wyobrazić, że kiedyś naprawdę uda się Polakom zawładnąć ziemią Śląska i że ceną tego będzie dalekoposunięta zagłada jego zabytków kultury? Generacji powojennej nie jest dane już więcej podzielać tego podziwu z roku 1829, którego wyobrażenie jest może w zarodku odczuwalne przy przypatrywaniu się starym niemieckim pocztówkom. Ale w rzeczywistości szczyt kultury Śląska przeminął na zawsze, nie z wiatrem, a wskutek praktykowanego polskiego "kulturowego wandalizmu", w ramach akcji zrównywania Śląska do "macierzy". Prawdą jest, że około 90% śląskich zabytków zostało po roku 1945 nieodwracalnie zdewastowane.

Do powyższych słów dołączę kilka wybranych spostrzeżeń zawartych w książce: "*Schlesien heute. Eine Brücke zwischen Deutschen und Polen*" (1991).

Jej wydawcą jest Ślązak, Heinrich Trierenberg, urodzony w Koźlu. Książka ta zawiera wiele rzeczowych informacji na temat sytuacji politycznej, ekologicznej, etnicznej, czy gospodarczej Śląska i jego historii, ze szczególnym podkreśleniem losu tej ziemi po roku 1945. W książce tej, której celem jest pomoc w przewyciężeniu narośniętych przesądów i nakreślenie wielowiekowej roli Śląska jako pomostu pomiędzy Niemcami a Polakami, głos zawierają zarówno przedstawiciele polskiej jak i niemieckiej nauki.

Jednym z nich jest Krzysztof Mazurski z Wrocławia, autor licznych przewodników po Dolnym Śląsku, który wypowiada się na temat: "Główne problemy polskiej ochrony zabytków". Jego zdaniem rozmieszczenie zniszczeń zabytków Śląska oddaje bieg działań wojennych aż do zakończenia wojny. Górny Śląsk był stosunkowo słabo zniszczony, za to do dużych zniszczeń doszło na terenach nadodrzańskich, szczególnie zaś na prawobrzeżnych terenach Odry. Obrona niektórych miast, jak Wrocławia czy Głogówka, przyczyniła się do wywołania ogromnych spustoszeń i zniszczeń prawie że całych miejscowości. Dużych zniszczeń wojennych doznał Brzeg, Nysa, Namysłów, Żagań, Gubin, również poważnie zniszczone zostały miasta Opole, Racibórz, Prudnik, czy Bolesławiec. Niezniszczone lub małozniszczone zostały miejscowości podsudeckie i sudeckie. Do zniszczeń w rezultacie działań wojennych, w tym bombardowań i ostrzału artyleryjskiego, doszły spustoszenia wywołane licznymi pożarami. Po kapitulacji miast reszty dokonali plądrujący żołnierze.

Do tego wszystkiego doszły bezsensowne powojenne zniszczenia tych budowli, które bez ubytku i strat przetrwały okres wojny. Takiego losu doznały głównie niezliczone wiejskie rezydencje, pałace i zamki, w tym wspomniany już zamek Książ, jak i bogato wystrojone w dzieła sztuki śląskie klasztory, w których często zakwaterowane były oddziały Armii Czerwonej. Według opinii Mazurskiego nie jest znany los dzieł sztuki tych obiektów. Przypuszczalnie część z nich dostała się do Związku Radzieckiego, część może została ukryta, a część pojawiła się po wojnie w polskich zbiorach prywatnych. Nic nie wiadomo też o losie śląskich zabytków muzealnych. W kolejnych latach powojennych zaniedbano lub dopuszczono do zniszczenia wielu historycznych budowli, które pochłonęły pożary lub rozpadły się na skutek oddziaływań atmosferycznych. Taki los spotkał zamek w Sycowie jak i cenny zamek w Gąszczu koło Oleśnicy, który używany za dom dziecka spłonął doszczętnie w pożarze w nocy 23/24 lipca 1947 roku. Bezpośrednie czasowe sąsiedztwo okresu powojennego z latami wojny, jak też na ogół prowadzone przez polską publicystykę i ośrodki

naukowe powszechne zamazywanie wielu niedogodnych Polsce faktów, przyczyniły się do tego, że skutki tej polskiej polityki celowego niszczenia dóbr kultury Śląska do dziś zaliczane są w Polsce do grupy zniszczeń wojennych.

Innym znanym mi przykładem, który możnaby tu też przytoczyć, jest los zamku w Rudach, stare Groß Rauden, leżącego z niedaleko Rybnika i Gliwic. Ten kiedyś przepiękny zamek, oczywiście zamieszkały do roku 1945, który nawet odwiedzał ostatni cesarz Niemiec, Wilhelm II, przetrwał bez strat działania wojenne, a jego dzisiaj opłakany stan "zawdzięcza" jedynie polskiej powojennej polityce zaniedbania i dewastacji.

Inna współautorką wspomnianej powyżej książki "Schlesien heute" jest Barbara Mikuda-Huttel z Trier, której rodzice zostali wygnani ze Śląska. Ta Ślązaczka drugiej generacji przedstawia pozytywne przykłady powojennej odbudowy śląskich miast. Po wojnie przeszło około 200 śląskich miast do Polski, kraju (w granicach przedwojennych) o przeważającej strukturze wiejskiej, przez co Śląsk stał się natychmiast terenem zarządzanymi przez Polskę o najwyższym stopniu zurbanizowania. Chlubą polskiej powojennej propagandy stał się proces odbudowy Wrocławia. Stopień zniszczeń, jakie Wrocław doznał podczas wojny, był podobny do wielu innych miast niemieckich, dla porównania: Wrocław 68%, Stuttgart 68%, Kassel 77.5%, itd. Polską decyzję odbudowy Wrocławia ułatwiło propagandowe przypisywanie mu polskiej, piastowskiej przeszłości, jak również wysoka wartość jego zabytków. Duże znaczenie historyczne zabytków Wrocławia doprowadziło do wywołania ostrych i w części uwieńczonych sukcesem sprzeciwów skierowanych przeciw propozycjom, które przewidywały, w analogii do planów odbudowy innych miast ziem zachodnich, posłużenia się przy ich odbudowie polskimi formami historycznego budownictwa, aby w ten sposób zademonstrować "odzyskanie" tych miast dla Polski. Całkowita rekonstrukcja wrocławskiej starówki o powierzchni 185 hektarów, której 60% zabytków uległo zniszczeniu, wydawała się nie do realizacji. Wiodąca linia działania kierowała się myślą odbudowy sylwetki miasta przez uratowanie większości monumentalnych budowli i daleko idące zachowanie podstawowego zarysu miasta. Po odbudowie szczególnie cennych obiektów, jak uniwersytet czy ratusza, dalsze prace rekonstrukcyjne przeniesiono w roku 1953/55 poza centrum starówki, której rekonstrukcję w dużej części zakończono w roku 1960. Do roku 1980 trwała odbudowa dużej części wyspy wokół katedry. Dalsze projekty rekonstrukcyjne planuje się zrealizować w przyszłości. Wrocław jest przykładem, jak ważne jest, aby odbudowę miast podporządkować zasadzie ochrony zabytków, którą stosowano tu od roku 1947. Przez to Wrocław uniknął dalszych strat architektonicznych.